

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztu i w listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnoszeniem do domu 2 marki i 23 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. 1 polnisch nr. 123.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 10 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekones nie zwracamy.

File Recklinghausen, Hernestr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na luty i marzec

można w każdym czasie zapisywać „Wiarusa Polskiego”

Prenumerata na dwa miesiące wynosi tylko

1 markę 20 fenygów

a z odnoszeniem do domu 24 fenygów więcej, czyli razem 1,44 młk.

U roznosieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnoszeniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Ratujmy Ojczyznę Naszą.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy w Ameryce naznacza „Dzień Polski” na niedzielę 24-go stycznia i wzywa do ofiarności.

Rodacy!

Któż z Was nie słyszał o tem, co się obecnie dzieje w nieszczęśliwej Ojczyźnie?...

Prasa całego świata stwierdza dziś jednogłośnie, że kraj nasz to jeden wielki cmentarz, jedno pogorzelisko, po którym blakają się wśród ruin i zgłiszcz miliony głodnych, łachmanami okrytych nędzarzy, nie mających gdzie skłonić głowy wśród mrozu i śnieżnych zamieci.

A milionowe armie w dalszym ciągu szerzą śmierć i zniszczenie.

Nie miałby chyba w piersi serca ten z pomiędzy nas, (który chociaż największy nędzarz, jeszcze nie cierpi głodu i ma ja-

kiś dach nad głową), co by dziś nie ulitował się nad nędzą własnych braci i nie pospieszył z pomocą.

Nie byłby chyba człowiekiem ten, co by pozostał głuchym na tę nędzę milionów.

Nie bałby się chyba strasznej kary Bożej ten, co by dziś braciom nie pospieszył z pomocą.

Wierząc, że całe bez wyjątku wychodźstwo nasze, świadome rozpaczliwego położenia ludu polskiego pragnie gorąco spieszyc mu z pomocą, i chcąc mu umożliwić jak najrychlejszą a wspólną akcję, ustanawiamy dla całego ogółu, dla wszystkich organizacji, parafii i towarzystw, dla rodzin polskich i dla każdego pojedynczo Polaka, w niedzielę 24. stycznia — Dzień Polski, celem złożenia jednorazowego zasilku dla strasznie nawiedzonego narodu.

Wyrażamy przekonanie, że nie znajdzie się ani jedna organizacja, towarzystwo, albo parafia, że nie będzie ani jednego Polaka, któryby w dniu tym nie złożył osobistej ofiary. Wierzymy, że zwłaszcza czcigodni księża nasi, ułatwią ludowi polskiemu spełnienie tego obowiązku kolekta w kościołach naszych.

Pieniądze w ten sposób uzyskane wysłamy natychmiast drogą telegraficzną do Warszawy, na ręce Centralnego Komitetu Obywatelskiego, w skład którego wchodzi kilkadziesiąt osób najpierwszych w całym narodzie, i pod którego opieką skupiła się cała akcja ratunkowa w Królestwie Polskim i zajętej przez Rosję Galicyi.

Komitet, rozporządzający milionami rubli, (które jednak są kroplą w morzu nędzy ogólnej), ma zaufanie nie tylko całej Polsce, ale także i Rosji z pomocą Polsce spieszącej.

Dolozymy przytem wszelkich starań i przez własnego reprezentanta dopilnujemy, aby fundusz rozdzielony został uczciwie pomiędzy wszystkich Polaków wojną dotkniętych tak w Królestwie jak w Galicyi.

Niema obecnie dla nikogo wymówki pod pozorem obawy, że jego pieniądze nie

dojdą tam, gdzie powinny, albo że nie ma zaufania do Komitetów.

Cały nasz Polski Centralny Komitet Ratunkowy reczy za tę akcję, która w Polsce odbywać się będzie pod opieką pierwszych w narodzie.

Pragnelibyśmy wysłać sumę jak największą, bo jeżeli kiedy, to dziś, gdy zima straszna się sroży, gdy nędza przechodzi wszelkie granice, spieszyc nam trzeba z pomocą, i dlatego prosimy wszystkie organizacje, parafie, towarzystwa i Komitety, posiadające fundusze na ratowanie rodaków z nędzy wojną spowodowanej, aby je do ofiar z Dnia Polskiego dołączyć chcieli.

Już od dłuższego czasu pukamy do serc współobywateli naszych innych narodowości w tym kraju. Rezultat dotychczas bardzo niepozorny, bo nie śmieliśmy im wymieniać cyfry przez nas złożonej. Złożymy w Dniu Polskim milion, a Amerykanie wnet dadzą parę następnych.

Pieniądze trzeba wysłać natychmiast, nazajutrz po Dniu Polskim, z dalszych okolic telegraficznie, abyśmy w parę dni potem mogli już je do Polski odesłać.

Przekazy wypisywać i wysłać należy na adres któregośkolwiek z centrów skarbowych, w skład P. C. K. R. wchodzących, a więc — Skarbu Polskiej Rady Narodowej, Funduszu Nar. Wydziału Niepodległościowego Z. N. P., Skarbu Zjedn. Polskiego Rzym. Kat., Funduszu Kościuszkowskiego Zw. Sokołów Pol., Funduszu Bojowego Związku Polek i S. N. Unii Polskiej w Wilkes Barre, Pa.

Komitety, organizacje, towarzystwa i osoby prywatne z powyższymi centrami niezwiązane, mogą je przesłać wprost na adres: Jan F. Smulski, skarbnik P. C. K. R., 1201 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Raz jeszcze wołamy:

Tam giną nasi rodacy, nasi bracia, siostry, krew nasza. Tyle Polski, ile jej ocali się z tego potopu ognia, krwi, zarazy i głodu.

Ratujmy ich, ratujmy wszyscy, aby

bioną festonami z kolorowanego papieru, złożonemi orzechami i jabłkami i rozlicznymi podarkami dla dzieci i starszych.

Po chwili zjawila się uśmiechnięta pani Gotlib, a z nią dwie panny Gotlib, nadobne i wesołe i dwie zameżne córki Gotlibów z dziećmi, które na widok choinki o mało nie oszalały z radości. Zjawili się i zaproszeni goście, przyszła i cała służba: kucharka, młodsza i parobek. Znalazł się i terminator od szewca z przeciwka, o którym opowiadano, że go głodem morzy i dziewczynka od szwaczki, która gospodyni za uszy ciągnęła. Dla wszystkich znalazło się miejsce u wigilijnego stołu, wszystkich nakarmiono i ogrzano serdeczną miłością bliźniego, zrodzona przez pamięć Bożego Narodzenia. Po uczcie zapalono kolonowe świeczki u choiny, dzieciaki i dorośli wzięli się za ręce i zaczęli około drzewka tańiec, wesoło wykrzykując i śpiewając. Znalazł się i skrzypek, który ułokowawszy się na wysokim krześle Gotliba, tak skocznie wygrywał, że niepodobna się było oprzeć dźwiękom tej muzyki i stać na miejscu. Tańczyli wszyscy, a stary pan Gotlib jak się puścił w tany ze swoją małżonką, to wzbudził ogólny zachwyt. Po tańcach bawiono się w rozmaite gry, zjadano słodkie placki i pierniki. Wybiła godzina dwunasta i goście zabrali się do odwrotu. Podchodzili kolejno do gospodarstwa, dziękowali serdecznie za przyjęcie i podarki i życzyli im wesołych świąt, a ci nawzajem dziękowali i winszowali. Wkrótce wszyscy się rozeszli, a pozostało tylko dwóch chłopaków, szykujących sobie posłanie w łóżeczku.

nam przez resztę życia nie stały widma poginiętych, jako straszny wyrzut sumienia.

Mamy nadzieję, że wszystkie nasze centra skarbowe i wszystkie organizacje wysłały natychmiast do podległych sobie Towarzystw pocztą osobne wezwania do ofiarności na ten Dzień Polski, że nasza Prasa — wyteży wszystkie siły, aby idee Dnia Polskiego jak najszerzej spopularyzować, że nasze patriotyczne Duchowieństwo, konieczność ofiary z ambon wytlómaczy ludowi.

Pamiętajmy Bracia: Tyle Polski, ile jej ocali się z potopu ognia, krwi, zarazy i głodu.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy:

J. E. Ks. Arcybiskup J. Weber,
J. E. Ks. Biskup P. Rhode,
J. E. Ks. Biskup Kozłowski,
Antoni Karabasz, prezes.
P. Rostenkowski, pierwszy wice-prezes
Anna Neuman, drugi wice-prezes.
Stanisław Osada, sekretarz.
J. F. Smulski, kasyer.

Ks. W. Zapala, Ks. W. Krakowski, Ks. W. Wojtalowicz, Fr. Grutza, K. Żychliński, Fr. Porzuczek, M. Sakowska, A. Rakoczy, J. Handke, M. Osuch, Fr. Baré, J. S. Konopa, J. Bartmański, St. Zaleski, H. Sejmajer, Dr. T. Starzyński, E. Napieralska, L. Wołowska, M. Weyna, Teo. M. Heliński, Ks. T. Bona, S. Kolanowski, J. Magdziarz, J. S. Rybiński, J. Stryjak, J. Dembiec, Dr. J. Tenerowicz, M. Madajewski, I. K. Werwiński, Dr. F. E. Fronczak, N. L. Piotrowski, Ig. Czerwiński, Dr. K. Wagner, St. Walkowiak, Dr. Katusowski, Dr. Drobiński.

„Polnische Wirtschaft”.

Pod takim nagłówkiem „Berl. Local Anz.” zamieszcza obszerną korespondencję pewnego porucznika, komendanta oddziału, z Berlina rodem. Spostrzeżenia zawarte w korespondencji zasługują bezwarunkowo na zamotowanie. Porucznik

Spoglądając na wszystko, co się przed nim działo, Bednarek miał minę waryata. Cała dusza i sercem przemienił się znów w dawnego Bednarka. Ogromnie był ruchliwy, wszystko go zajmowało, we wszystkim przyjmował udział, radując się i weseląc jak ongi. Tylko kiedy widzenie znikło i uszczęśliwione twarze chłopaków skurczyły się za kontuarem, Bednarek przyszedł do przytomności i dostrzegł, jak duch pilnie się wpatrywał w niego, przyczem światło bijące mu od głowy, niezwykle jasny blask wydawało.

— Jak mało potrzeba, aby uszczęśliwić tych głupich ludzi — przemówił duch.

— Mało! — powtórzył Bednarek.

Duch wskazał na leżących chłopaków i kazał wysłuchać ich rozmowy. Obaj uczniowie nie mogli się nachwalić swego pryncypała, obiecując mu wieczną wdzięczność.

— Tak nie wiele to go kosztowało, a tak ich uszczęśliwił, — zauważył duch, — wszystkiego wydał z jakieś dziesięć lub piętnaście rubli! Doprawdy, nie wiem za co tak dziękować?

— Albo to rzecz w pieniądzech? — przerwał mu gorąco Bednarek, zapominając się. — Nie duchu, nie o pieniądze tu idzie. W jego władzy było uczynić nas szczęśliwymi lub nieszczęśliwymi, zrobić naszą służbę ciężką lub lekką, przyjemną lub gorzką. A cała jego władza polegała na słówkach i spojrzeniach i na takich drobnostkach, których nawet i opisać nie można. I to szczęście, które on nam dawał, droższe było od pieniędzy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Straszliwe widma.

(Ciąg dalszy.)

— Zawsze była taka słabutka, delikatna, zdawało się, że lada wietrzyk ją obali — przemówił duch — a zarazem jaka silna, dzielna dusza w niej mieszkala.

— Tak, tak! — gorąco potakiwał Bednarek — zupełnie zgadzam się z tobą.

— Umarła zameżna, — ciągnął duch, — i zdaje mi się, że miała dzieci.

— Tylko jednego syna, — objaśnił Bednarek.

— Tak, to ten twój siostrzeniec? — za- pytał duch.

Bednarek uczuł się nagle bardzo zmieszonym i zaledwie zdołał wyszeptać:

— Tak.

Obejrzał się dokoła i spostrzegł, że się znajdują na ulicy, jakiegoś ludnego i gwarne- go miasta. Zapadał zmrok, latarnie jaśniały ogniem. Sklepy i magazyny były rzęsiście oświecone. Przechodnie biegli z pakami i sprawunkami, zaafierowani i weseli, wszystko pokazywało, że był to dzień przed Bożym Narodzeniem.

Duch zatrzymał się przed jednym ze sklepów i zapytał Bednarka, czy poznaje to miejsce?

— Czy poznaje? — odparł Bednarek.

— Wszak tutaj oddano mnie do nauki!

Weszli do kantoru. Na wysokim krześle, za biurkiem siedział poważny staruszek w peruce, ujrawszy go Bednarek bardzo wzruszony, zawołał:

— Wszak to stary Gotlib! Boże

Wszechmogący, miałaby stary Gotlib zmartwychwstać?

Stary Gotlib odłożył pióro, popatrzył na zegar, wskazujący godzinę siódmą, zartał rece, poprawił na sobie szeroką kamizelkę i dobodrusznie się uśmiechając, zawołał wesołym głosem:

— Hej chłopcy! Marcinie! Janie!

Cień dawnego Bednarka, w postaci młodzieńca, pokazał się we drzwiach, razem z towarzyszem.

— To Janek Pietrusiński! — zawołał Bednarek. — Tak, to on sam! Co to był za przyjaciel, co za zacna dusza. Biedny Janek! O mój Boże, mój Boże!

— Słuchajcie chłopcy! — odezwał się stary Gotlib, — czas zaprzestać roboty, dzisiaj wszak wigilia. Tak, Marcinie i Janie, wigilia Bożego Narodzenia. Dlatego czempredzej zamykajcie budę i zróbcie porządek. Marsz!

Trudno opisać z jaką szybkością i zręcznością był wykonany rozkaz pryncypała. W jednej chwili okna i drzwi były zamknięte na sztaby i kłódki.

— Dobrze! — krzyknął zadowolony stary Gotlib, zeskakując ze swego wysokiego taboretu z zadziwiającą lekkością. — Teraz uprzątnijcie tutaj, ale tak, by więcej było miejsca.

Chwila, a rozkaz był wykonany. Podłoga czysto zamieciona i skropiona wodą, zbyteczne meble usunięte, na kominie za- jaśniał rzęsiasty ogień, lampy świeżo oprawione i mieliście pokój obszerny, wesoły i ciepły, jak raz dla uczty wigilijnej.

Przyniesiono wspaniałą choinkę, ozdo-

...urczył, rozkaz wymarszu do krolestwa w chwili rozpoczęcia drugiego pochodu armii Hindenburga na Warszawę. Przemarsz jego przez granicę nastąpił pomiędzy Toruniem a Włocławkiem. Autor wspomnianej korespondencji przyznaje na wstępie, że wjeżdżał w granice Królestwa z pewnego rodzaju odrazą i z pełnym przekonaniem, że wkracza w krainę „przysłowiowego” nieporządku, streszczającego się w ujęciu określeniu niemieckim „Polnische Wirtschaft”, gdzie to „bydelko zajmuje lepszą część domu mieszkalnego”. Przekonanie takie urobiła w nim pewna część prasy niemieckiej, stojąca na usługach hakatyizmu; przekonanie zdawały się nawet potwierdzać do pewnego stopnia pierwsze spotykane charaktery w pasie pogranicznym, oraz okropny stan dróg przejeżdżonych, wyboistych. Uprzedzenie to miało się jednak rozbić niebawem o rzeczywistość. Oto pierwszy postój urządził w Służewie, gdzie w zagrodzie jakiejś znalazł kwatery niespodziewaną: pokój utrzymany w porządku wzorowym, łóżko wygodne z pościelą nieskalaną białą, przy oknach piękne firany, kwiaty, w piecu dudnił wesoły ogień. Dla koni znaleźli również kapitalne pomieszczenie: masywnie zbudowane stajnie ze żłobami; wszystko w najlepszym porządku.

Nazajutrz doskonale wypoczęci — pisze autor korespondencji — ruszamy w dalszą drogę. Stan dróg w dalszym ciągu straszny; co chwilę trzeba stawać, by pomagać koniom przy transporcie wozów nalożonych amunicją. Natomiast stan gospodarstwa rolnego pierwszorzędnym. Ani ja, ani dwaj moi oficerowie zastępcy, którzy są zwołanymi rolnikami, nie możemy się dosyć nadziwić. Im bardziej w głąb kraju, tem piękniejsze gospodarstwa. Braknie tu wprawdzie drenów, które z tak dobrym skutkiem zastosowaliśmy w Prusach Książęcych, widać jednak, że nawozów zielonych i sztucznych tu się bynajmniej nie szczędzi, że roboty żniwne dokonano prawidłowo, że ożymina w doskonałym stanie. Również i bydło hodują tu pierwszorzędne. Zauważamy, że w tej porze lud tutaj jest już o godz. pół do 7. rano stawia się do pracy.

Tak rozważając, późnym wieczorem zajeżdżamy do folwarku pewnego majątku hrabiowskiego. Wachmistrz, zajmujący się wyszukiwaniem kwater, melduje mi: „Pan porucznik z wachmistrzem mają kwatery u owczarza”. Owczarz — myślę sobie — to będzie dopiero „raj” nie do pozazdroszczenia. Tymczasem co zastaję? Oto pokój przestronny, jasno oświetlony i ciepły. Znowu firany i zbiór kwiatów na oknie. Pokój czysty, pościel aż pachnąca świeżością; w narożniku obraz Małki Bożkiej z wieczną lampką. Jeszcze większą niespodziankę odkryliśmy nazajutrz, mianowicie owczarnię. Budynek to był masywny, ciepły, urządzony wewnątrz wzorowo, gdzie zgromadzono 778 owiec wełniastych.

Znowu marsz pospieszny, tym razem i podczas nocy. W ciemni nocnej trudno rozróżnić drogę wobec braku drzew przydrożnych; kilkakrotnie wpadły wozy nasze w rosyjskie rowy strzeleckie, tak że pękły koła, dyszle, zrywały się uprzęże, konie tamowały nogi. Prawdziwie wojenna przeprawa. Koniec końców przybyliśmy o godz. 4. nad ranem do małej osady w pobliżu Gostynina. Zamieszkałem w domu sołtysa, odznaczającego się tą samą czystością, co chałupa poprzednio spotykane: firany, kwiaty, czystość i ciepłota. — Odtąd też drogi stawały się coraz lepsze, wygodniejsze. Ukoronowaniem zaś wszystkich dotychczasowych dodatków wrażeń był majątek M., koło Kutna o 4500 morgach świetnie gospodarowany. Całość tak doskonale zorganizowana, nawet w szczegółach najdrobniejszych, że mogłaby posłużyć bodaj za wzór agraryuszom pruskim. Dwór obszerny z parkiem, ogrodem i podwórzem, otoczony silnym murem, tu i tam straż dworska. Gospodarstwo domowe i kuchnia pyszne wręcz.

Tak więc wszystko to, co spotkał porucznik ów niemiecki na swej drodze do miejsca przeznaczenia, stawało w rażącej sprzeczności do osławionej „Polnische Wirtschaft”, która wypłynęła z niezdrożerych, bałamucących całą opinię niemiecką.

Z stron ojczyustych.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Gdańsk. Lantratura, wydział powiatowy, powiatowa kasa oszczędności i powiatowa kasa komunalna powiatu Piłkalisz od dnia 7. b. m. przeniesione do

Gdańska i umieszczone w graministratury powiatu Wyżyn Gdańskich, Sandgrube nr. 24.

Chełmno. W pobliżu Słupski pewien samochód przejechał czeladnika kowalskiego, Chrystiana Augusta Hassa z miejscowości Segertsdorf (pow. chełmiński). Czelnik został tak pokaleczony, że niebawem zmarł po zawiezieniu do lazaretu.

Toruń. Tutejszy cech szewski ogłosił, że ze względu na znaczne podrożenie skóry, członkowie cechu zniewoleni są podwyższyć również odpowiednio cenę za obuwie i sporządzanie.

Olsztyn. W jednym dniu w ciągu jednej i tej samej godziny zmarli tutaj malarz Zimmermann i jego żona. On liczył lat 82, ona 73.

Olsztyn. Zastępca komendującego generała 20 korp. armii hr. Schlieffen, generał konnicy, w Olsztynie ogłasza, że karze aż do roku więzienia podlega ten, który ujawnia przeciwnieckie usposobienie lub rozsiewa fałszywe pogłoski o wojnie i polityce, czy to prywatnie, czy też publicznie.

Z Księstwa Poznańskiego.

Kostrzyn. W dopełniających wyborach do rady miejskiej Polacy znowu odnieśli zwycięstwo. Wybrani zostali pp.: w pierwszej klasie majster rzeźniczy Wojciech Koperski, w drugiej klasie budowniczy Wacław Czerniejewski, w trzeciej klasie majster piekarski Piotr Jakubowski. Rada miejska w Kostrzynie składa się z samych Polaków.

W Koźminie na dworcu robotnik kolejowy Matuszak z Krotoszyńska spadł z wagonu i poniósł śmierć.

Kościan. W dawniejszym gmachu fabrycznym firmy Ganowicz i Wlekiński z Poznania urządziła tutejsza żydowska firma M. Rosenberg druga fabrykę cygar. Oprócz zatrudnionych już 200 osób znaleźć ma tam pracę dalszych 150 sił roboczych.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Gliwice. Sześciu synów postradał w obecnej wojnie woźnica Buczek, mieszkający tu na ulicy Wielkomysłowskiej. Buczek ma ogółem 18 dzieci, z tych 11 synów poszło na wojnę, a z tych znowu sześciu poległo, i to dwaj we walkach w Prusach Wschodnich, jeden przy Częstochowie, jeden we Francji, a dwaj na morzu.

Groszowice pod Opolem. Przy jedzeniu udławił się tu w pewnym gościńcu kawałkiem mięsa robotnik Kądzioła z Malina. Badanie sądowo-lekarskie stwierdziło też przyczynę śmierci.

Bobrek pod Bytomiem. W hucie „Julii” 17-letni robotnik Paweł Skrzypczyk pośliznął się z małej grobli i zsunął na tor kolejki, gdzie go pociąg przejechał. Nieszczęśliwy w drodze do lazaretu umarł.

Król. Huta. Cena najlepszych ziemniaków została tu ustanowiona na 3,50 mk. za centnar czyli na 70 fen. za wiertel. Cena ziemniaków zwykłych może sięgać do 325 mk. za centnar czyli 65 fen. za wiertel. Za dostawę ziemniaków do domu można brać 10 fen. od centnara.

Z innych dzielnic.

Niemieckie nazwy ulic w Łowiczu. Do gazet niemieckich donoszą z Łowicza w Królestwie Polskim, że rozporządzeniem miejscowej komendy niemieckiej otrzymały dwie główne ulice nowe nazwy: Kaiser Wilhelmstr. i Hindenburgstrasse.

Morawska Ostrawa na Śląsku austriackim. Sąd wojenny skazał tu na śmierć pomocnika malarzkiego Skabalię i krawca Eugeniusza Matejkę — pierwszemu jednemu zamieniono karę śmierci na 5 lat więzienia, drugiego zaś rozstrzelano. Obaj dopuścili się zakłócenia spokoju przez wyrażenia przychylnie Rosyanom.

Polityka.

Piotrogród. Projekt organizacji Polaków. „Russkoje Wiedomości” piszą, że w kołach politycznych wielu zajmuje się kwestią stosunków polsko-rosyjskich, a w szczególności przyszłej organizacji Polaków. Wysłunięto już kilka projektów takiej organizacji. Mówią, że sprawę tę rozważają również koła rządowe. Mówią nawet o obszernym referacie, opracowanym przez jednego z członków gabinetu. W konserwatywnych kołach politycznych walczą pomiędzy sobą dwa kierunki. Gdy jedni mówią o konieczności rozciągnięcia na przyszłą Polskę takiej samej organizacji zarządu miej-

scowego, jaką posiada Rosya środkowa z zachowaniem przyobiecanych już sobie języka i religii, inni są zdania, że przyszła Polska nie może otrzymać organizacji niższej od tej, jaka dotychczas była w Galicji. Przy tem często wskazują na konieczność oddzielenia zreorganizowanej Polski od Rosyi granicą celną.

Masowe przejście na prawosławie w Galicji. Urzędowy organ austriacki „Fremdenblatt” donosi o masowym przechodzeniu Rusinów w Galicji wschodniej na wiarę prawosławną. Najnowsze doniesienie mówi o kilku tysiącach takich, którzy przyjęli teraz religię prawosławną. Zmianą jest fakt

że nie chodzi o przejście przymusowe, lecz dobrowolne, względami materialnymi i społecznymi podyktowane. Nie mniej znamienne jest, że ruch prawosławny ujawnia się głównie wśród młodszych żywiołów obywatelskich na zachodzie Galicji, mianowicie w kołach ziemiańskich i kopieckich. O przyczynach i następstwach ciekawego tego zjawiska gazeta wiedeńska nie wspomina.

W Szwajcaryi daje się odczuwać wielki brak zboża. Większe ładunki zboża znajdują się na morzu w drodze do kraju. Rząd zarządził wszelkie środki, by kraj zaopatrzyć dostatecznie w zboże.

Wojna.

W osobie austriacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych barona Berchtolda ustąpił z widowni politycznej mały stan, który przez cały czas urzędowania zniewolony był zajmować się sprawami tak drażliwymi, jak zawikłania na półwyspie bałkańskim, do których wstępem było ostateczne wcielenie Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier.

Bośnia, zamieszkała przez ludność języka serbskiego, była niegdyś samodzielnym królestwem katolickim podobnie, jak również serbska Chorwacya. Podczas kiedy Chorwacya po różnych przejściach utonąła w państwie Habsburgów, dostała się Bośnia i Hercegowina pod jarzmo tureckie.

Za przykładem Grecji, Rumunii i pokrewnej Serbii zapragnęły Bośnia i Hercegowina wydobyć się z pod władzy sułtana. Wojnę rosyjsko-turecką roku 1877., z której wyloniły się zawiazki dzisiejszego królestwa bułgarskiego, poprzedziło powstanie w Bośni i Hercegowinie, w którym walczył także dzisiejszy król serbski a wówczas wygnaniec Piotr, potomek oswobodziciela Serbii. Ponieważ i Hercegowińczy pragnęli albo połączenia z Serbią lub Czarnogórą albo niezawisłości jako państwo samodzielne. Na kongresie berlińskim przeprowadzono uchwałę, że Bośnia i Hercegowina mają pozostać prowincjami tureckimi ale Austro-Węgrom polecono stłumienie tam powstania i zaprowadzenie porządku, ku wielkiemu niezadowoleniu Serbii i serbskiej Czarnogóry. Dopóki Bośnia i Hercegowina przynajmniej formalnie były prowincjami tureckimi, Serbia i Czarnogóra pocieszały się nadzieją, że z upadkiem Turcyi dwie bratnie dzielnice dostaną się im w spadku.

Ale tymczasem Austro-Węgry urządziły się w dzierzonych „prowincjach tureckich” tak, że widoczny był zamiar zatrzymania ich na zawsze. W tem nadeszła wiadomość, że w Konstantynopolu zmieniono sułtana i formę rządów samowładczych na konstytucyjne.

Następowało się pytanie, czy Bośnia i Hercegowina mają wysłać posłów do parlamentu tureckiego. Aby do tego nie dopuścić Austro-Węgry ogłosiły wcielenie Bośni i Hercegowiny do monarchii Habsburgów placąc Turcyi liczne miliony za zrzeczenie się praw i zwierzchnictwa nad pięknymi prowincjami.

Serbia, odcięta od morza i uzależniona gospodarczo zupełnie od gield w Wiedniu i w Budapeszcie, straciła przez to nadzieję rozszerzenia granic. Wojna już wtenczas wisiła na włosku i tylko z trudem została zażegnana.

Aby się uniezależnić od Austro-Węgier, szukała Serbia zdobyczy kosztem Turcyi. Powstał związek bałkański, który rozgromił Turcyę. Serbia zajęła port nad morzem adryatyckim ale zmuszona przez Austro-Węgry do oddania tego portu powoływane przez Europę do życia nowemu państwu albańskiemu, wywalczyła sobie w bratobójczej wojnie z Bułgarą taki szmat zamieszkałej przez Bułgarów Macedonii, że została sąsiadką sprzymierzonej Grecji i przez jej posiadłości zapewniła sobie traktatem wolny przystęp do morza.

Te zajęcia przysporzyły Austro-Węgrom nieprzyjaciół zarówno w Serbii, jak w Bośni i Hercegowinie. Stosunki zaostrzyły się tak dalece, że w końcu wśród Serbów w Bośni i w królestwie powstał związek krwawych mścicieli, którzy nie cofnęli się przed zamachem skrytobójczym na dziedzica tronu Habsburgów. Zabójstwo stało się iskrą, z której powstał pożar wojny światowej.

Nie można się dziwić, że mały stan, który przechodził z rąk do rąk w końcu

zgiął się pod ciężarem obowiązków i zapragnął wypoczynku. Ustąpił baron Berchtold ale nie upadł system, któremu służył, to jest system ostrego tonu wobec Rosyi i Słowiańszczyzny południowej. Ustąpił temu systemowi polityka hrabiego Agenora Gołuchowskiego, który starał się o przyjaźń i Rosyi i Serbii, chociaż równocześnie był wiernym przymierzem z Niemcami i swego czasu podczas zatargu o Marokko uzyskał od cesarza niemieckiego uznanie, że Austro-Węgry dotrzymały Niemcom wiary Nibelungów, i odznaczony został najwyższym pruskim orderem Czarnego orla.

Następca bezpośrednim Gołuchowskiego był zwolennik odmiennego kierunku polityki wobec Serbii i Rosyi, hrabia Aehrenthal, właściwy twórca owej polityki ostrego tonu, który umierając polecił na swego następcę barona Berchtolda.

Ze zmianą kierunku w polityce zagranicznej zmieniono odpowiednio także system rządzenia w Bośni i Hercegowinie, powołując na stanowisko austro-węgierskiego ministra skarbu, który jest wielkorządcą wymienionych prowincji, Węgry, barona Buriana. Kiedy stosunki wśród Słowian południowych zaostrzały się coraz więcej, został baron Burian przybyłym ministrem dla Węgier a jego stanowisko zajął Polak Leon Biliński, który pragnął ulagodzić Bośniaków i Hercegowińczyków ale namietności już zbytnio były weszły i nie zdążył on już powstrzymać strasznej katastrofy.

Biliński trwał na stanowisku a jego kolega w wspólnym ministerstwie Austro-Węgier jako minister spraw zagranicznych został baron Burian. Mają oni obydwa zadanie niestechanie trudne, choćby dla tego, że podczas wojny prawie wszechwładnym bywa minister wojny, mający oparcie o szefa sztabu generalnego i naczelnego wodza.

Gazety berlińskie wyrażają się o ustępującym ministrze z uznaniem, choć nie które zarzucają mu jeszcze, że nie był dostatecznie energiczny. Sprawiedliwy sąd o baronie Berchtoldzie wydać może dopiero historia.

NIEMIECKIE DONIESIENIE URZĘDOWE.

TBW. Wielka kwatera główna, 15. stycznia przed południem.

N a z a c h o d z i e .

Pod Westende pojawiło się wczoraj kilka łodzi torpedowych (oczywiście angielskich — redakcja) i mniejszych okrętów, które zbliżyły się do wybrzeża na odległość 14 kilometrów.

Natarcia Francuzów po obu stronach miejscowości Notre Dame de Lorette na północnym zachodzie od Arras wojska nasze odparły.

Rów pod Ecurie na północy od Arras, który przed tygodniem zdobyliśmy i obsadziliśmy częścią jednej kompanii, wczoraj straciliśmy. Dziś tam walka znow się toczy.

Na północy i na północnym wschodzie od Soissons oczyszciliśmy północny brzeg rzeki Aisne ostatecznie z nieprzyjaciół. Wojska niemieckie zdobyły, nacierając bez przerwy, miejscowości Cuffies, Crouy, Buey le Long, Missy oraz dworzyszcze Vauxerot i Verraris. Nasza zdobycz z trzydniowych walk na północy od Soissons wynosi obecnie 5200 jeńców, 14 armat, 6 karabinów maszynowych i kilka dział rewolwerowych. Francuzi ponieśli wielkie straty. Cztery do pięciu tysięcy poległych Francuzów znaleziono na polu walki. Podczas odwrotu Francuzów na południe od rzeki Aisne ostrzeliwała ich ciężka artylerja.

Jak dalece zmieniły się stosunki w porównaniu z dawniejszymi wojennymi porównanie walk niniejszych z walkami roku 1870. Jakkolwiek teraźniejsze walki na północy od Soissons nie mają tyle znaczenia, co bitwa z 18. sierpnia 1870, to jednak obszar równa się mniej więcej polu bitwy pod Gravelotte — St. Privat. A strat Francuzi od 12. do 14. stycznia prawdopodobnie ponieśli znacznie więcej, niż 18. sierpnia 1870.

Natarcia nieprzyjaciela na północy od Verdun pod Consenroye nie udały się.

Kilkakrotne natarcia pod Ailly, które po części doszły aż do naszych rowów, odparliśmy, przyczem nieprzyjaciół wielkie poniósł straty.

Ostatecznie zdobyły nasze wojska stanowiska nieprzyjacielskie ale opuściły je nocą dobrowolnie bez walki, kiedy nasze własne okopy zostały odbudowane.

Nieznaczne natarcie pod Meguill na północy od St. Die wojska nasze odparły. Zresztą była w Wogezach tylko walka na armaty.

Na wschodzie.

Prusy Zachodnie i Polska północna bez zmiany.

Walki zaczepne w Polsce na wschodzie od Wisły powoli posuwały się naprzód. Zdobywszy stanowisko nieprzyjacielskie na północnym wschodzie od Rawy wzięliśmy 500 Rosyan do niewoli. Gwałtowne natarcia odwetowe Rosyan odparliśmy, przyczem nieprzyjaciół ogromne poniósł straty.

Najwyższe dowództwo wojsk.

O JEŃCÓW.

Prasa nieprzyjacielska głosi, że Niemcy źle się obchodzą z jeńcami wojennymi. W Niemczech wielu ludzi mniema, że jeńcy w Niemczech są pieszczeni. Biuro Wolffa otrzymało urzędowe upoważnienie do oświadczenia, że obydwa poglądy są mylne. Niemcy według zapewnienia urzędowego obchodzą się z jeńcami według prawa narodów, ani lepiej ani gorzej, a i nadal tak postępować będą.

DONIESIENIE FRANCUSKIE.

Paryż, 15 stycznia. Z urzędu o 3 po południu. W Belgii mgła utrudniała walkę artylerii ale pomimo to kanonada w Nieuport i Ypern nie przycichła.

Oddziały belgijskie zburzyły na południowym wschodzie od Stuyerekerke kolonię, która służyła nieprzyjacielowi jako składnica nabojęw.

Pomiędzy rzekami Lys i Oise i w obwodzie Lens rozproszyła nasza artyleria pracującego pod Augres nieprzyjaciela i ostrzeliwała skutecznie schroniska i rowy na południowym wschodzie od Notre Dame de Lorette.

Na północy od Soissons gwałtowne walki. Przez cały dzień ograniczała się walka na gruncie, do którego należą dwa wzgórza na północnym wschodzie i północnym zachodzie od Crony, z których zajęliśmy tylko pierwsze stoki. Na lewo natarcie odwetowe postąpiło nieco naprzód lecz bez widocznego postępu. W środku utrzymaliśmy się, mimo wie-

lokrotnych wysiłków nieprzyjaciela, na stanowiskach naszych około wsi Crony.

Na wschodzie przed Vregny byliśmy zniewoleni cofnąć się. Wzrastająca wo-
da rzeki Aisne zerwała już kilka mostów i kładek, które zbudowaliśmy. przez co łączność wojsk naszych jest zagrożona. Wobec tego usadowiliśmy się pomiędzy Crony i Missy na południowym brzegu rzeki i na przyczółkach mostowych na brzegu północnym. Na reszcie frontu po lewym i prawym brzegu rzeki Aisne prosta kanonada.

W Szampanii okolica Perthes była bez przerwy widownią walki miejscowej o rowy niemieckie pierwszej i drugiej linii.

Na północy od Beau Sejour rozbiliśmy pokłady min, przeszkadzając nieprzyjacielowi w pracy. Nieprzyjaciół sądził, że na niego nacieramy i zajął swoje rowy, które gwałtownie ostrzeliwała nasza artyleria i piechota.

Z reszty linii bojowej nic nowego.

Paryż, 15 stycznia. Z urzędu o 11 wieczorem. Ubiegłej nocy zdołaliśmy zburzyć rowy, które Niemcy niedawno wybudowali na północnym zachodzie od Foucuescourt na północy od Roys.

Natarcie nieprzyjaciela w obwodzie Soissons powstrzymaliśmy. Jak powiedziano w sprawozdaniu południowym, wzbierająca woda rzeki Aisne, która zerwała kilka naszych mostów i kładek, zagrażała łączności naszych wojsk i nie pozwalała nam wysłać posiłków wojskom naszym, walczącym na pierwszych stokach prawego brzegu rzeki. To głównie spowodowało cofnięcie się naszego wojska, które walczyło w trudnych warunkach. Zawalenie się jednego mostu zniewoliło nas do porzucenia kilku armat, które przecież zepsuliśmy. Niemcy wzięli też jeńców, szczególnie rannych, których nie mogliśmy zabrać z sobą, kiedyśmy się cofali. My wzięliśmy znaczną liczbę nieranionych Niemców z siedmiu różnych pułków do niewoli. Na ogół odniósł nieprzyjaciół miejscową korzyść, która na ogólny wynik walk wpływu nie wywrze. W istocie nie może nieprzyjaciół wobec przeszkody jaką jest wzbierająca rzeka Aisne, swego miejscowego powodzenia wyzyskać na południu od rzeki.

Na reszcie linii bojowej nic nowego.

POSIEDZENIE WOJENNE PARLAMENTU FRANCUSKIEGO.

Marszałek Deschanel zagałę posiedzenie parlamentu patryotyczną przemową, w której wielbił jedność, patriotyzm, ofiarność, wytrwałość i pewność zwycięstwa narodu francuskiego.

W końcu złożył p. Deschanel hołd waleczności dwóm młodym Garibaldim, którzy polegali za Francję, i wyraził wdzięczność za dzielność i poparcie narodowi włoskiemu.

Parlament uchwalił jednomyślnie przedstawiony przez marszałka w porozumieniu z rządem porządek dzienny.

Z różnych stron.

Skąpy dwa razy traci, a kto skąpi na oświatę ponosi straty nieobliczalne. Kto zaś nieszczędzi grosza, aby się pouczyć, nigdy tego nie żałuje. To trzeba powiedzieć tym Polakom i tym Polkom, którzy nie mają w domu gazety polskiej, i zniewolić ich do zapisania sobie „Wiarusa Polskiego”.

Na bezdomnych Rodaków i na głodne dzieci polskie w myśl odezwy Rady Narodowej w Poznaniu i Komitetu Polskiego w Ameryce złożyli Janka, Maryś, Ludka i Jaśko B. 20 marek.

Pieniądze złożyliśmy w Banku Związku w Bochum do rozporządzenia Rady Narodowej.

O dalsze datki prosimy.

Maksym Gorkij u rannych. Pewien węgierski adwokat, który jako ranny na północnym terenie wojny dostał się do niewoli rosyjskiej, napisał do swej rodziny, przebywającej w Marie-Theresiopol: „Naprzód odstawili nas do szpitala zbiorowego w Warszawie. Stąd odesłano nas dalej. I tak dostaliśmy się do szpitala Czerwonego Krzyża w Moskwie. Szpital ten służy w pokojowych czasach za skład przyborów teatralnych. W naszym pokoju, w którym prócz mnie, znajdują się dwaj rosyjscy i jeden węgierski oficer, jawi się codziennie jakiś pan o interesującym wyglądem. Z twarzy jego jaśnieje dobroć, inteligencja i współczucie, ubiór zaś na nim tak skromny i pojedynczy, jak na biednym handlarzu rosyjskim. Człowiek ów odwiedzał codziennie rannych i dowiadywał się u pielęgniarek o powo-
dzenie chorych. Jedną z pielęgniarek córka wyższego rosyjskiego urzędnika, powiedziała mi pewnego dnia po odejściu tego pana, francuskim językiem, że to jest Maksym Gorkij. Dalej opowiedział mi, iż Gorkij własnymi kosztami utrzymuje szpital wojenny o pięciu łóżkach, gdzie nieraz całe noce przepędza i rannych pociesza”.

O dokładne adresy przy listach dla jeńców. „Norddeutsche Allgem. Ztg.” dowiadyuje się z wiarogodnego źródła, że do Czerwonego krzyża w Kopenhagie, który zajmuje się też pośrednictwem w przesyłce listów do jeńców niemieckich w Rosji, dochodzą liczne listy, szczególnie z Prus, Księstwa i Śląska, które są bardzo niedokładnie adresowane. Dla tego Czerwony krzyż kopenhaski odsyła listy z powrotem celem uzupełnienia adresów co oczywiście połączone jest ze stratą czasu, pracy i kosztami.

„Norddeutsche Allg. Ztg.” poleca gorąco pisać listy w ich własnym interesie, by na adresach podawali:

1. Korpus, dywizję, brygadę, pułk batalion, kompanię adresata;
2. o ile tylko możliwe ostatnią bitwę, w której adresat brał udział, lub jaką inną miejscowość, z których odebrano ostatnią wiadomość od poszukiwanego.

Usiądźcie wiadomości.

NIEMCY ZBLIŻAJĄ SIĘ DO REIMS.

Roterдам, 16 stycznia. Holenderskie pisma donoszą, że wojska niemieckie przez ostatnie walki zbliżyli się znacznie do Reims.

OFIARY TRZĘSIENIA ZIEMI WE WŁOSZECH.

Rzym, 16 stycznia. Straszne trzęsienie ziemi, które nawiedziło Włochy, dotąd już spowodowało 34 tysięcy ofiar a wstrząśnienia wciąż jeszcze się powtarzają.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcję w zastępstwie: Antoni Brejski w Bochum.

Tow. św. Barbary w Oberhausen.

Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 17 stycznia o godz. 5 po poł. w lokalu p. De Poela przy ulicy Stöckmannstr. 103. — Zebranie zarządu w ten sam dzień o godz. 11 przed południem u p. Scherego, przy ul. Rosenstr.

Polskie nabożeństwo odprawi się w kaplicy św. Wincentego rano o godz. 9½. Zarząd.

Tow. Polek „Dąbrówka” w Dortmund donosi swym członkom, iż zebranie odbędzie się w niedzielę 17 stycznia o g. 5 po poł. na sali p. Mawika ul. Reńska 95. O liczny udział w zebraniu prosi Zarząd.

Towarzystwo Polek w Hörde

podaje do wiadomości, iż dnia 24 stycznia o godz. ¼ po poł. odbędzie się roczne zebranie i obór nowego zarządu w lokalu p. Brückera. O liczne wstawienie się prosi Zarząd.

Koło śpiewu „Lutnia” kościelna w Roehlinghausen

podaje swym członkom do wiadomości, iż roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o godz. 3. po południu. Obowiązkiem każdego członka na zebraniu przybyć.

Lekcja śpiewu odbędzie się w niedzielę o godz. 1. Cześć polskiej pieśni! (2) Zarząd.

BANK HANDLOWY

E. G. M. U. H.

KASA DEPOZYTOWA
BOCHUM

TEL. 2602 UL. KLASZTORNA 6

POCZTOWE KONTO CZEKOWE 16665

Z WPLATNIA W DORTMUND

ULICA STAHLWERKSTR. 71.

PLACI OD OSZCZĘDNOŚCI

5% 4½% 4%



Parasole

dla pań i panów

po części z małymi błędami po cenach aż do

50%

zniżonych.

Lichtensteina
sprzedaż inwenturowa
PARASOLI.

Filie we wielu miastach.

Filia w BOCHUM, Hochstr. 2.

Kamizelki

wojenne i

gacie

po znacznie
zniżonych cenach.



Bank Związku Spółek Zarobkowych

Tow. Akc. z Poznania

Filia w Bochum (Klasztorna 2.)

Godziny biurowe od 9 — 1 przed południem,
oraz od 3 — 5 po południu.

Kasa Depozytowa z Herne przeniesiona do filii w Bochum.

Dom towarów lnianych
Hermann Buschhoff Bochum,
Hochstrasse 14.

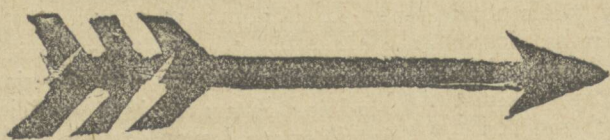
Wielka sprzedaż inwenturowa

po cenach znacznie niższych

We wszystkich oddziałach mego domu są nagromadzone wielkie zapasy towarów, których ceny o $\frac{1}{3}$, częścią o połowę zwykłej wartości sprzedaży są niższe.

Początek

11-tego stycznia



Moja sprzedaż inwenturowa w tym roku jest niezwykle ważną, gdyż w początku marca przeniosę się do nowych składów w „Harmonii“

Więcej niż podwójna oszczędność!

Orygin. Reichela
Rumowa
esencja z
Jamajka

do najkorzystniejszej.
domowego wyrobu

pd. recep. 2 litr. gotow.
przeszło do pic.
napoju, mającego zupeł.
ny, silny smak i aromat
starego rumu Jamajka

Wyborne do
herbaty i groku.

Jeżeli „Einkron“ 85 fen
Extra „Dreikron“ 1.35 M.
Trzeba spróbować i
porów. jakość z ceną.

W drogeriach do na-
bycia ale
tylko prawdziwe

w but. oryg. Lichterz
z marką
Gdzie niema, zwracać
się do (26)

Otto Reichel Berlin SO.

Zup. książka receptow.
do wyrob. wszelk. likier.
ekstr. ponczu itd. dar. i fr.

H. Buerbaum
GLADBECK, Kaiserstr. 23

skład skór

wycięcia z skóry, arty-
kuly szewskie, towary
skorzone, artykuły do po-
podróży, waliski i t.d.

Jan Kwiatkowski i Sp.

Towarzystwo z ograniczoną poręką.

Interes bankowo-kredytowy

Herne, Bahnhofstr. 107.

Pocztowe konto czek. nr. 8549 w Kolonii. Tel. 581.
Dyskontujemy weksle. Udzielamy poży-
czek na książeczki Banków Ludowych.

Przyjmujemy

drobne oszczędności.

Oszczędności

5 od sta

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza proc. od dnia wpłaty
Adresować trzeba tak!

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt:

od 9-tej do 3-ciej po południu

w sobotę od 9-tej „1-szej „

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytaryuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeb-
a przy każdej nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę
donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie zachować i tylko
co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Bank ludowy

w Pelplinie

E. G. m. u. H.

przyjmuje depozyty (oszczędności-
po 4 i $4\frac{1}{2}\%$ wedle umowy i wyso-
kości depozytu.

ZARZĄD:

T. Sikorski, B. Schaudrach, J. Grzonka
Ks. Dziekan Dr. Wolszlegier kurator
i prezes Rady Nadzorczej.

Uwaga: Z dalszych stron jak z
Westfalii i Nadrenii itd. można na-
desłać pieniądze pocztą bez książ-
teczki, gdyż Bank nasz po odebraniu
gotówki, zwrótnie nadesłać pokwitow-
anie. Książeczkę można co rok w
styczniu nadesłać do uregulowania.

Adres:

Bank ludowy — Pelplin Wpr.

Makulaturę

(stare gazety) poleca

Wiarus Polski Bochum.

Bank Ziemski

Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu ul. Wiktoryi nr. 2

przyjmuje na procent kapitały
i drob. oszczęd. placąc obecnie
za rocznym wypowiedzeniem $4\frac{1}{2}\%$
„ półrocznym „ $4\frac{1}{4}\%$
„ kwartalnym „ 4%

Oprocentowanie większych sum według umowy

Procenta oblicza się od dnia wpłaty. (281)

Przesyłki pocztą adresować należy tylko

Bank Ziemski, Posen.

Bank, którym kierował przez 35 lat
śp. ks. Patron Wawrzyniak.

Bank ludowy „Volksbank

e. G. m. u. H.

w Sremie — Schrimm

jedna z najstarszych i największych Spółek
Księstwa, której długoletnim dyrektorem był
ks. prałat Wawrzyniak, Patron Spółek, posiada
członków 1300, którzy odpowiadają całkowitym
swym majątkiem wynoszącym kilkadziesiąt
milionów marek. — Obok tego jeszcze
majątek własny 577150,00 mk.

Bank przyjmuje depozyty w każdej wyso-
kości placąc od nich

$4\frac{1}{2}\%$ za półrocznym wypowiedzeniem

4% za kwartalnym wypowiedzeniem

Przesłać można bez kosztów portoryi przez
konto czekowe pocztowe w Wrocławiu nr. 6502
(Postscheckkonto Breslau nr. 6502). Karty wpłaty
wygotowane otrzymać można na życzenie w
Administracji „Wiarusa Polskiego“.

Adres:

Bank ludowy (Volksbank), Schrimm

e. G. m. u. H.

Dr. Matuszewski,

Przywecki.

Dr. Szuca.

Druki wszelkiego rodzaju

wykonuje

„Wiarus Polski“ Bochum, ulica Klasztorna 8

Największy Bank spółkowy w Rzeszy Niemieckiej.
Kapitał własny 9 milionów.

Najstarszy i najpotężniejszy Bank należący do Związku Spółek.
Złożone depozyty 35 milionów.

Bank Przemysłowców

Gelsenkirchen, Vohwinkelstr. nr. 12

Pocztowe konto czekowe Kolonia (Cöln) 12115. — Telefon 271.

Oberhausen, Stöckmannstr. narożnik Königstr.

Pocztowe konto czekowe Kolonia (Cöln) 18747. — Telefon 1241.

w Dortmund, przy ulicy Borsigstr. nr. 74

Godziny biurowe: w środy od 3—5, w niedzielę od 11—1.

Wpłaty:

w Hamborn, przy ulicy Alleestr. nr. 49.

Godziny biurowe: we wtorki od 10—1, soboty od 10—1

Przyjmuje oszczędności, udziela pożyczek i załatwia z członkami wszelkie czynności bankierskie.

Biura otwarte tylko w godzinach przedpołudniowych a w niedzielę zupełnie zamknięte.